

Aleksander Brückner

"Wiersze polityczne i przepowiednie,
satyry i paszkwile z XVI. wieku",
Teodor Wierzbowski, Warszawa
1907 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 7/1/4, 231-236

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Teodor Wierzbowski: Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI. wieku. (Biblioteka zapomnianych poetów etc., nr. XXIV). Warszawa, 1907, 8^o, str. 96.

Zbiór z rękopisów warszawskich i petersburskich, z archiwum wiedeńskiego, insbruckiego i praskiego, liczy 53 numerów, wierszem i prozą, łacińskich, kilka jest polskich, a jedna pieśń niemiecka o zatargu szwedzko-polskim 1598 r.; treść ich polityczna: są to satyry, inwektywy, paszkwile, resztki olbrzymiej niegdyś literatury, wydanej przez chwilę (skarżą się na satyry i paszkwile u nas ogólnie), a równie prędko zapomnianej i wygubionej do szczętu. W opisy rękopisów, w komentarze co do treści nie wdawał się wydawca i o poprawność tekstu nie dbał; mimo to wdzięczniśmy jemu szczerze za surowy materiał. Prócz kilkunastu przypisków ograniczył się do chronologicznego układu materiału, dodając lata, do których się teksty wedle niego odnoszą. Tekst miejscami okropnie zeszepecony; liczne nieraz bardzo subtelne poprawki, ogłosił ekscelecencya H. Zenger (odbitka z Żurnała Minist. Nar. Prosw. 1907, str. 21); dowiadujemy się przy tej sposobności, że ich autor drukuje komentarz do „Fidelis Subditus“ Orzechowskiego.

Pomijając na razie filologiczną i literacką stronę, zapytajmy, czy w tym zbiorze, mieszczącym najwięcej rzeczy nieznanych zupełnie, nieraz unieca, na chronologii wydawcy polegać można, boć z chronologii pada światło i na autora utworu.

Weźmy nr. 28, dyalog Merkurego i Charona, oznaczony rokiem 1586, „z powodu wysłania Hannibala z Kapui arcybiskupa neapolitańskiego na stałego nuncjusza do Polski w r. 1586“; istotna dyalogu wzmianka: pontifex... neapolitanum in Poloniam episcopum (!) misit; wystarczyła wydawcy zupełnie. Sam jednak tekst, wszelkie jego szczegóły inne, dowodzą niezbicie, że dyalog należało umieścić o wiele wyżej, pod nr. 11, a pod rokiem 1559; że to więc może robota Trzecieckiego, co Pawła IV. i jego legatów tak dzielnie wierszami zwalczał. Charon smutny, że nie zarabia na przewozie, gdyż między królem hiszpańskim a francuskim pokój zawarto; naturalnie ów pokój w Cateau-Cambresis 1559 r., wymienia bowiem Charon wyraźnie ojców obu króli, t. j. Franciszka I. i Karola V.; wydawca zaś o Henryku III., wnuku, nie synie Franciszka I. myśli! Karol V. jeszcze się nie dowłókł do jego łodzi (zmarły 1558 r.!); i druga nieszczęsna wiadomość Charona dochodzi; od jakiegoś opata polskiego usłyszał bowiem, że w Polsce luteranizm grasuje a więc służba Sardanapala rzymskiego upada. Pociesza go Merkury i zdradza jako największą tajemnicę, że wszelkiemi drogami śludzy rzymscy króla łagodnego (Zygmunta Augusta naturalnie!) ku tyranii przeciwnowowiercom nawodzą — w r. 1586 o „luteranach“, o „horrenda“, jakie doradza ów neapolitański „incendiarius“, ale bezskutecznie, a więc o tryumfie „luteranów“ z powodu tego, mowy być nie mogło; wszystko jak najlepiej z r. 1559 się zgadza. Tu myłka

najoczywistsza, ale i przy innych numerach nie zawszebym się na zdanie wydawcy pisał, n. p. że dialog St. Reszki przeciw konfederacji „niewątpliwie napisany w r. 1573“; przesunąłbym go raczej w lata Batorowe, bo o Walezyuszu chyba nie mógł Reszka np. pisać: te (rex!) non prolis sollicitat amor, to tylko do męża Anny słusznie odnosić można.

Wadzi bardzo brak objaśnień; czytelnik nie jednego wcale nie zrozumie. Np. „Kondycye Chana krymskiego aby mógł być królem polskim“ z r. 1587 (nr. 34): znamy ten tekst i z innych rękopisów, ogłosił go dawno z ciekawym komentarzem dr. I. Franko w Zapyskach Tow. Szew. tom 47; mógł wydawca przestrzec czytelnika: moja znaczy ja; twoja, ty; moja chorujesz — ja będę harował, pracował i t. d. Kondycye te śmieszne powtarzano przez cały wiek XVIII., a wyłaniała się i sama kandydatura chańska, wcale nie śmieszna. Paszkwil nr. 32 kończy się: wybierzcie Szweda, dabit vobis album graecum: Zenger nawet nie rozumiał tego, chciał wiersz zupełnie odmienić, ależ album graecum, to „psie złe“ i partyzant austriacki wyszydza tylko kombinację szwedzką, jak i inne. Nr. 20 również jakiś Austriak na Walezyusza pisał: w pierwszym kupiecie szydzi, że gdy „Gallus“ unika walki z „Orłem“, „Księżyca“ (Turka) opieki pragnie — czyż nie wiesz, że kogo cień księżyca ukrywa, światło jego wydaje (dodaj eos, zaimek); w drugim kupiecie delikatny „Gallus“ na niwy rigidi coeli się drze; czyż zostanie prosiakiem? gdy zaś do ojczyzny znowu wróci, niedawny prosiak czyż znowu piąć będzie — toć już Rej się skarży, że nas polską świnią nazywano! Najdrastyczniejszy paszkwil nr. 25, In nuptias Bathory, ale ten komentarza nie wymaga!

Z nowej strony poznajemy Reszkę. Znakomity stylista polski i wierszem łacińskim nie zgorzej władał; podziwiamy go w nr. 19. strasznie pompatycznym dyalogu między Asebiusem (t. j. protestantem) a Sebastem (katolikiem); argumentacja katolicka, wskazanie rozlewu krwi niewinnej w Anglii, przekonały protestanta; jeszcze bardziej zaś „mores“ Sebasta — ale przeskok nadto nagły i w szczerość jego nie uwierzemy. Obok tego dyalogu o klasycznej łacinie rymuje Reszka wiersze przeciw konfederacji, więcej energiczne niż powabne (nr. 18); nie rozumiem nr. 16, do Hozyusza zwróconego: mowa o melonie i cechach dobrego melona, ale cechy zawodzą, jak i u kobiety. Jeśli to aluzya, to nie wiem, kogo Reszka miał na myśli; jeśli należy rzecz brać dosłownie, to dla Hozyusza zbyt błahe; Zenger myślał o Uchańskim?

Sam ten rękopis (warszawski) wcale ciekawy, o czem wydawca się nie rozpisał; w starszej swojej części z początku XVII. wieku jest to puścizna po Reszce, bo zawiera liczne listy do niego (i do Hozyusza), łacińskie Niegoszewskiego wiersze do Reszki, Babie Koło i i. Jest i ów spis najdawniejszy autorów (prozaików) polskich, jaki prof. Wierzbowski w pierwszym tomie Ma-

teryarów do piśmiennictwa polskiego, str. 333—336 wydał. Są i dramaty czy akcje szkolne, jedna „Cromerohosius“ Petri Crudini Plocensis in adventum Batori Cardinalis (z listem bożków litewskich do „Misotechnesa“, nadających mu u siebie arcykapłaństwo!); druga Superstitio o Diocletianie, ile z pobieżnego całkiem przeglądu niegdyś wyrozumieć mogłem. Zresztą charakter rękopisu przeciw różnowiercom zwrócony, w wyciągach treści teologicznej i polemicznej; wartoby mu się dokładniej przypatrzeć.

Strasznie ostry paszkwil, to nr. 13, przeciw legatom papieskim, Lipomanowi i Kamilowi zwrócony: pociesza tego Kamila w końcu tem, że znajdzie w Polsce sprzymierzeńców, Hozyusza, Zebrzydowskiego (jeśli tego gallica tabes wprawdzie nie zmoże): jeżeli zaś mimo to pobitym zostanie: ast aderunt mentem millenis versibus aegrum qui consolentur; tibi docta Cracovia musas depromet... saxonici feriant quae dogma Lutheri etc. — aluzya do Chiliastichon Rojziusza aż nadto widoczna. Możnaaby dlatego nawet przypuszczać, że „Callopius“ podpisany pod tym paszkwilem (o 207 heksametrach), nikt inny niż Trzeciecki. Pewnie natomiast z pod pióra Trzecieckiego wyszedł nr. 4, dyalog o ożenku Zygmuntowym z 1548 r.; rozmawiają dworzaniu Sophistrio i teolog Ethimus, co świeżo z Niemiec powrócił a raczej przed ich szczękiem orężnym zbiegł i w Polsce z pod deszczu pod rynną trafił, bo na zamieszki z powodu Barbary. Nowego nie dowiadujemy się nic, ale jako oznaka czasu, nienawiści, jaką Radziwiłłowie świeżo uksiążęceni wzbudzali (wraz z Kieżgajłem), nieufności, skierowanej przeciw Maciejowskiemu i Tarnowskiemu, ciekawe i to; najobszerniej rozwodzi się Ethimus nad wychowaniem, jakie Zygmunt August odebrał jakieby przyszłemu królowi słuszniej się godziło, frazesami klasycznymi gęsto wywody swe przeplatając. Była to pierwsza próba pióra młodego humanisty-teologa, i w kołach krakowskich poklaski mu zjednała; co najlepsze, wystylizował ją do Maciejowskiego samego, nie żeby go urazić, ale aby wiedział co o tem wszystkim pospolicie mówią. Z tego rękopisu petersburskiego wydałem wiersz na śmierć H. Łaskiego; są tam i wiersze Janicyusza (znane), paszkwile zagraniczne; spis biblioteki w Kurowie (w klasztorze?) z postu r. 1547: przeważały w niej księgi, szczególnie postyle, protestanckie i pisma Erazmowe; w rękopisie samym przeważają notatki teologa-różnowiercy (są i wiersze antiduchowne, znane średniowieczne „Capitulum presbyterorum“ i i.); wiele stron niezapisanych.

Od rękopisu wracam do Trzecieckiego; i jego puścizna literacka wzbogaca się jak Reszki. Wprawdzie dyalog o Barbarze mało cenny, ale owe paszkwile należą do najlepszych jego rzeczy, bo pisane z tem zacięciem, temperamentem, którego brak zresztą u tego panegirysty z zasady. Walkę, jaką rozpoczął w owym wydawnictwie Vergeryuszowem z r. 1556, przeciw Lipomanowi i papieżowi. prowadzi więc dalej; nr. 10 jest ciągiem dalszym owego wiersza „In Aloysium Lipomanum“, wyprzedzającego znaną elegię o Wzroście Pro-

testantyzmu w Polsce; i ów dyalog prozaiczny Charona, nr. 28, również tu należy i może również z pod jego pióra wyszedł, niby pendant do nr. 4. W nr. 10, w. 51 i 52, powoływa formalnie owo „In Aloysium Lipomanum“, gdyż twierdzi, że zanim Lipoman uszedł napowrót, odmalowano go porządnie, a powołanie Chiliastichonu we w. 180 i nn., chyba znowu Trzecieckiego, którego nowe gromy czekają (w. 185), wskazuje.

W zbiorze tym nie wszystko równej wartości i wagi. I tak niektóre numery wcale do polityki nie należą, np. nr. 6 „Grafowie Polscy“. Jest to spis mniej zwykłych nazwisk szlacheckich wedle końcówek: Kmita Kita i t. d.; Gamrat Domarat i t. d.; nie znając rękopisu, nie wiem, czy słusznie wydawca spis ten już do szóstego dziesiątku wieku XVI. odnosi, „kiedy tytuł hrabiowski u Górków, Kmitów, Tęczyńskich itd., musiał razić szlachtę“. Wątpię o tem nieco, bo podobnych spisów znam kilka. ale dopiero z drugiej połowy XVII. wieku. Np. w „Vade mecum“ Pawła Ujejskiego (Petersburg różnojęzyk, XVII, quarto, nr. 162), str. 254b, czytamy dowcipniejsze nieco: Szlachta polska stara y nowa: „Farurey, Firley, Rey — Szlachta to wszytko, hey hey hey! Struś, Kos, Czyż — Polacy! ludzie to są, nie ptacy. Kościen, Bonar, Fredro, Piwo — Iest u nas w Polsce co żywo. Szafraniec, Mleczko, Śmietanka, Niemsta, Orzeszko, Straż, Pszonka, Bzurka, Strzałka, Trębka, Kotek, Z drewnianą szlachtą pan Borek itd. Szczuka, Okuń, Karp i Sliż — Szlachta to, nie ryby, i to pisz. Horain, Wereszczak z Aksakiem — Halaż zły duch z takim dziwakiem. O domu pana Peryatytatykiewicza Dowiesz się u pana Hulewicza itd. Otrębusz, Narbut z Ordęgą — Inż nie wiem co ci wylęgą... Nenzia, Szlichtyng, Dziaoty — Szlachta to świeżej roboty. Iatatay, Pilawa i Wierycha — Z Ormian szlachty aż do licha. Czerny, Chinek, Mroczkowie, Zawisze — Kto więcej wie, niech pisze“. Tamże w rękopisie, Polskie XVII., Folio, nr. 14, na karcie 98 podobny znajdziesz zbiór. Najobszerniejszy, ale głównie samych nazwisk szlachty litewskiej, wydrukował z aktów rzeczypospolitej babińskiej prof. Winda kiewicz w Archiwum do dziejów lit. i ośw, VIII, str. 136—138.

Wcale już ani do polityki ani do literatury polskiej nie należy nr. 1. Nemo, chociaż wydawcy zdaje się, że autorem jego jest A. Krzycki, a czas napisania r. 1536 Jest to znany wiersz humanistyczny, uświetniający owego „Nemo“ (od którego mniemana sekta Neminiistów pochodziła). napisany dawno w Niemczech; na podobny temat pisali u nas Naborowski w XVII., a Ulryk Radziwiłł w XVIII. wieku (tylko o Nic zamiast o Nikt). Należy do Ulryka von Hutten, nie do Krzyckiego. do literatury łacińsko-niemieckiej, nie polskiej.

Najudatniejszy z wszystkich, to nr. 7, „balada“ o Hozyuszu (czy którym innym wodzu katolickim) i Turku, tak zręczna i dowcipna, żeby Trzecieckiemu ku największej czei służyła: owszem, dowcipniejsza, niż wszystko, co kiedykolwiek napisał, więc dlatego

może nie jego: Nr. 17, Epitphium Scalichii nie odnosi się do Polski, lecz do Prus książęcych, więc tu niepotrzebny. Numery 18—24 uzupełniają znakomity zbiór prof. Czubka (Pisma polityczne pierwszego bezkrólewia 1906), do którego możnaby jeszcze dodać wiersze z „Jagielonok Polskich“ (IV. str. 239 i nm.: Wiersz nowo uczyniony do Rzeczypospolitej Polskiej na przybycie Walezyusza, jeden i drugi; potem Echo, strofujące obmowiska, miotane na króla, kończące się: Tym gorzej, iż tak bają, lecz gdyby ich dostać? Wschostać! Nie źle, nie pisaliby o pocziwym panu! Anu! Tak poprawiam mylną uwagę powyżej w t. VI., 408 uczynioną).

Ulubiona forma tych paszkwilów, to Echo (nr. 3, 29, 30); albo cytacje z ewanielii, nieraz wcale wolnie wkładane w usta królowi i dygnitarzom (nr. 8, 14, 42); nową odmiankę w tej odwiecznej grze stanowią podobne cytacje z drugiej księgi Eneidy przeciw partyi austriackiej; nie zachował się sam paszkwil, ale odpis nań pedantycznego Niemca (nr. 40), wytykającego niekonsekwencyę autora polskiego, całkiem niesłusznie, gdyż nie o konsekwencyę chodzi w utworach podobnego rodzaju. Pieśń nr. 46 (Rozmowę Zamoyskiego z swoim subiectum, Urowieckim), położyłbym zaraz po nr. 44, bo „pasquillus w owe krótkie słowa“, o którym Urowiecki wspomina, toć właśnie wiersz nr. 44. W pieśni o tumulcie Gdańskim nr. 47, czytaj w w. 2: w zdradzie (nie: to zdradzie!) Nr. 23, chociaż o Walezyuszu i ucieczce polskiej prawi, nie w Polsce powstał, nam więc obcy; również i nr. 49, o zabiciu Andrzeja Batorego; ostatnie numery, 50—53, są tak ogólnej treści, że trudno je do wieku XVI. odnosić, jeśli nie ma na to wyraźnego świadectwa rękopiśmiennego; mogą równie dobrze, jeżeli nie lepiej, i do XVII. należeć: musimy więc wydawcy na słowo zawierzyć,

Mimowoli nasuwa się porównanie ze zbiorem prof. Czubka i smutna uwaga, że chyba nie możemy liczyć więcej na ukryte jakieś bogatsze zasoby, co by luki satyrycznej literatury XVI. wieku wypełniały, — jeżeli taki znawca i zbieracz, jak prof. Wierzbowski, nie zdobył się na coś więcej. O niespodziance, jaką zbiór prof. Czubka odkryciem pamfleciarskich zdolności Solikowskiego i tylu innych pism nam sprawił, w zbiorze prof. Wierzbowskiego niema i mowy; najciekawsza, najcenniejsza literacko, owa „balada“, i rozmowa Zamoyskiego poważniejsza niż podobne próby późniejsze; wiek XVII. i na tem polu staczał się szybko na dół, grubiaństwem, wyzwiskami argumenty zastępował

Zwróć uwagę dodatkowo na rękopis petersburski, który przeoczyłem, pisząc w VI. tomie Pamiętnika recenzję o zbiorze prof. Czubka; łaciński, folio, XVII., nr. 55, zawiera na k. 32—39 „Hominis cuiusdam privati, sed Reipublicae ex animo bene consultum volentis, de electione regis ad eos, quorum interest, sincera et christiana adhortatio“. Zdaje mi się, że odnosi się do pierwszej elekcyi (1572 r.) i jest nieznanie: traktacik wyszedł z pod pióra gorliwego księdza, omawia ogólnikowo, jak przystąpić do wyboru,

skoro przodkowie sprawy tej nie uregulowali; na jakie przymioty u elekta baczyć; ile nadużyć możnaby przy tej sposobności usunąć, między innymi ucisk ludu, szczególnie po dobrach duchownych przez żołnierzy. Inna ręka dopisała: „Przypatrzysz się pisaniu temu, tedy tak rozumiem, iż to ks. Sokołowskiego pismo, bo redolet phrasim eius et scribendi stylum, doctum alioquin, sed tamen, ut illorum mos est, contra evangelicos acerbum“.

Ciekawszy ostatni tego rękopisu traktacik, komentarz do artykułów synodalnych warszawskich „1562 czy 1563 r.“ z pod pióra jakiegoś krakowskiego kanonika. Pomijam życzenia i rady zgładzenia ze świata przywódców protestanckich; przyczyny sekciarstwa magnatów, chciwych rozdrapania dóbr duchownych; przyznaje jednak autor i winę duchownych nieuków; ich kazania nazywają panowie „baykas“, bo i cóż inszego mają niż „Quodlibetos, Vademecum et Dormisecure“; humanistę zdradza dalsza uwaga: „ceterum officia ecclesiastica in missis, historiae, prosae, hymni, antiphonae, rhythmicae ac barbare conscriptae, parum videntur habere devotionis et spiritus divini“; brak ksiąg po kościołach. Czy powołanie Jezuitów co pomoże? toż to obcy, zresztą niech ich biskupi utrzymują, jeśli chcą; szkoły jednak mogłyby przez nich spustoszyć. Następuje dłuższa chryja o akademii i jej upadku zupełnym: plebejusze się tam rozsiedli, nienawidzący tych niewielu szlachciców, co między nimi jeszcze są, jak żmije, mszcząc się własnego wykluczenia z kościołów katedralnych, uczniowie sami nimi gardzą; czytają też przed jednym słuchaczem, bez ładu, barbarzyńskie rzeczy („Albertos, Caesarios“), mieszając wszystkie wydziały, żadnego nie znając; nauka astronomii, dawniej słynna, upadła; staliśmy się pośmiewiskiem powszechnem dla tego, co tam uczą; oni protegują tylko swoich, oto i teraz na wydziale prawnym chcą wsunąć, zamiast czcigodnego Mikołaja Leopolity, „molitorem Cracovitam“; starzy profesorowie nic nie robią, czytają lekcye raz w kilka tygodni albo dają się zupełnie zastępywać; filozofowie mają zresztą bardzo marne dochody i tych im nie płacą; młodzież zupełnie rozpuszczona traci czas i środki daremnie. Reforma jest konieczna; niechaj biskupowie ją przeprowadzą, należy wybrać dzielnego rektora a w razie potrzeby obcych powołać, jakto dawniej z Garsiasem i i. bywało; nawet funduszami Borkowymi źle szafują. W końcu omawia autor, kogoby do Trydentu wysłać, Uchański ni to ni owo (taki jak i jego pan, Tarnowski) itd. Do znanych licznych głosów, potępiających stosunki szkoły krakowskiej, przybywałoby nowe świadectwo, ze strony katolickiej; dlatego o niem wspomniał; rzecz sama napisana w początkach 1561 r., jeszcze przed śmiercią Tarnowskiego.

A. Brückner.